



Jaiska

w grodzie Poznana

Autor: Agnieszka Horemska-Wiącek
Rys: Karolina Szczygieł

rezerwat archeologiczny

 Genius loci

przekrój poznania

- Jośka jedziemy jutro razem na wykopaliska! – powiedziała pewnego dnia Mama przy śniadaniu.

- My? – trochę się zdziwiłam, że Mama chce mnie zabrać ze sobą do pracy.

- Tak, my. A ponieważ będziemy tam cały dzień, Nef jedzie z nami!

Spojrzałam się na Nef. To jest nasz pies, czarno-biały owczarek szkocki. Nef, usłyszawszy swoje imię podniosła głowę, a Mama pogłaskała ją za uchem.

- A Mefi? – zapytałam, gdy kot wskoczył na krzeselko obok mnie.

- Mefi zostaje, nie możemy zabrać ze sobą kota, mógłby się zgubić – wytłumaczyła Mama.

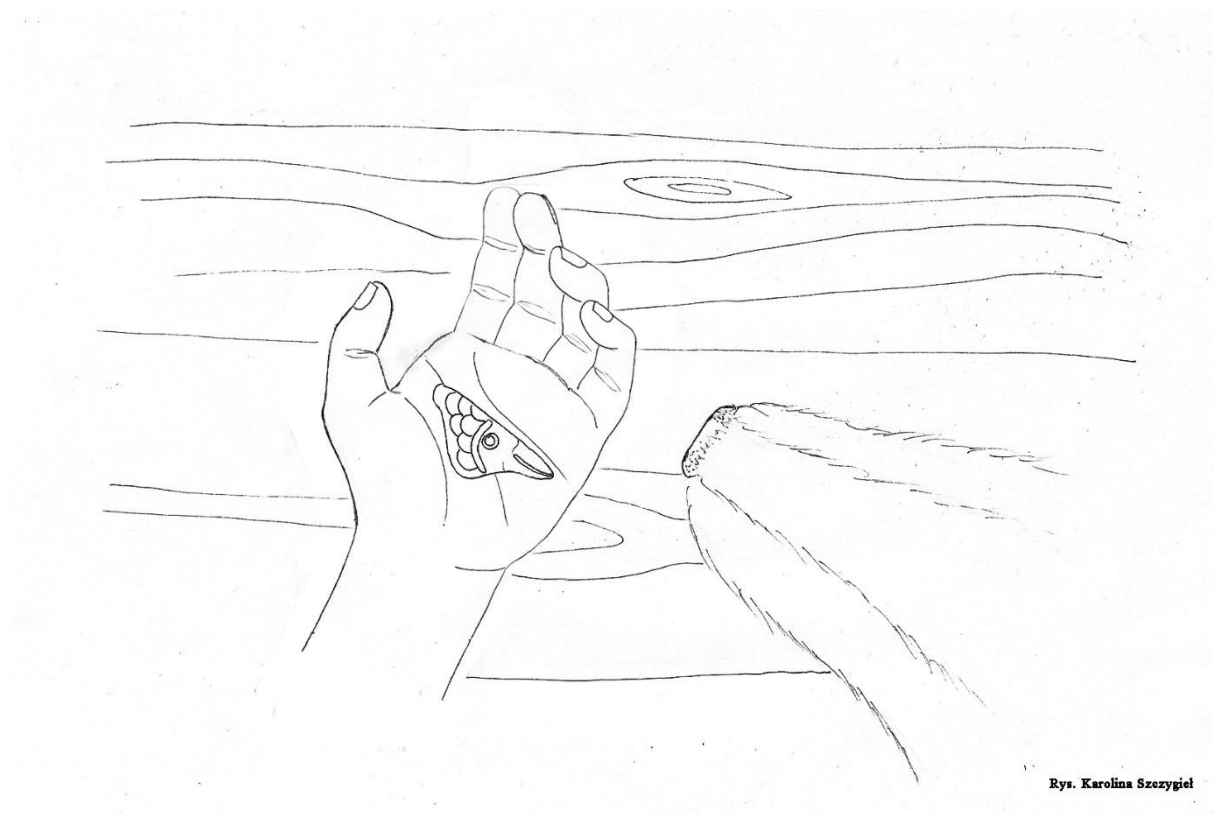
Następnego dnia Mama obudziła mnie bardzo wcześnie, dużo wcześniej niż gdy wstaję do przedszkola, więc bardzo ciężko mi się wstawało. Chciałam ubrać sukienkę i moje ulubione sandaalki, ale Mama podpowiedziała, że to nie jest dobry pomysł, bo mogą mi się tam zniszczyć i że wygodniej mi będzie w spodniach i sportowych butach. Niechętnie, ale postanowiłam Mamy posłuchać.

Gdy dojechałyśmy na miejsce okazało się, że już od dawna wszyscy pracownicy są i chyba się trochę spóźniłyśmy, ale Mama udawała, że właśnie tak miało być. Wyszłam z auta i podeszłam do wykopu. Chciałam zejść na dół, więc usiadłam na krawędzi aby zeskoczyć, ale wszyscy dorośli chórem powiedzieli „nie siadaj na profilu!”. Przyznam, że trochę się wystraszyłam, w końcu to tylko dziura w ziemi, a w ogóle co to jest ten profil i dlaczego jest taki ważny? Ale Mama wytłumaczyła mi, że wszystko jest dobrze, tylko muszę być ostrożna, bo profil to ściany wykopu i trzeba uważać, aby ich nie uszkodzić. Można z nich wyczytać co się znajdowało w tym miejscu wiele lat temu, a jak będę skakać z krawędzi to może się ziemia oberwać i wtedy łatwo się pomylić w tym odczytywaniu przeszłości.

W końcu pozwolono mi zejść do wykopu po drabinie. Trochę się bałam, ale Mama mi pomogła i nie było tak strasznie. W środku jakaś Pani biegała z taką śmieszną wielką linijką, którą nazywali „łata”. Z wykorzystaniem różnych skomplikowanych sprzętów służy ona do pomiarów terenu, np. głębokości, czy różnic wysokości poszczególnych części wykopu. W wykopie Mama dała mi łopatkę i wyznaczyła kwadracik w którym mogę kopać. Powiedziała, że dziś będę pracować jak prawdziwy archeolog! Poprosiła abym ściągała ziemię bardzo delikatnie i powoli, a jeśli cokolwiek znajdę mam tego nie wyjmować, tylko zostawić gdzie było i zawołać kogoś dorosłego. Czując zew przygody z zapałem wzięłam się do pracy!

Jednak po jakimś czasie, gdy nic nie znalazłam, zaczęłam się nudzić. Mama zaproponowała zagranie w różne zabawy słowne, ale gdy i to mi się znudziło zapytałam czy mogę obejrzeć co jest dookoła wykopu. Mama się zgodziła, ale powiedziała, że mam trzymać się blisko i zabrać ze sobą psa. Zawołałam Nef, która z zapałem obgryzała patyk i poszliśmy do budynku, który stał zaraz obok wykopów. Tam na stole znajdowały się różne rzeczy, które znaleziono w czasie wykopalisk. Postanowiłam je obejrzeć.

Gdy podeszliśmy do stołu Nef chyba też chciała sprawdzić czy jest coś ciekawego, bo położyła pysk na stole i zrzuciła z niego jedno ze znalezisk. Odsunęłam ją szybko, aby podnieść co spadło i odłożyć z powrotem na stół zanim Mama zobaczy. Okazało się, że był to fragment małej złotej rybki. Obejrzałam ją dokładnie i pomyślałam, że chciałabym móc zobaczyć jak wyglądało w średniowieczu to miejsce, w którym teraz jesteśmy. I wtedy stało się coś bardzo dziwnego.



Rys. Karolina Szezygiel

Wszystko wokół zaczęło wirować i uniósł się straszny kurz, którego było tak dużo, że nic nie mogłam dostrzec. Wystraszyłam się, uklęknęłam i chwyciłam mocno Nef za szyję, wtulając głowę w jej futerko. Gdy kurz opadł stałyśmy na jakimś dziedzińcu. Nie było wykopu, ani budynku w którym przed chwilą byliśmy, za to obok stała dziwna, piętrowa, kamienna budowla. Wyglądała trochę jak pałac, który widziałam kiedyś w książce Mamy. Mama powiedziała mi wtedy, że tutaj mieszkał pierwszy znany władca Polski, którego nazywali Mieszko I i że ten budynek nazywa się Palatium. Wokół nas stał olbrzymi drewniany wał. Nie zdążyłam lepiej się rozejrzeć, bo ktoś zaczął krzyczeć, co tu robimy, więc szybko uciekłyśmy przez bramę, która była w pobliżu.

Nie wiem czy ktoś nas gonił, ale biegłyśmy ile sił w nogach, aż schowałyśmy się w końcu za wozem z sianem. Nef zainteresowała się koniem, który stał przy wozie, a ja rozejrzałam się dokładnie gdzie jesteśmy. Wokół stało pełno drewnianych domów, które także były otoczone wałami. Zrozumiałam, że chyba moje życzenie zobaczenia jak Poznań kiedyś wyglądał spełniło się i trafiłyśmy do średniowiecza. Nagle aż podskoczyłam, gdy usłyszałam za sobą głos:
- Ale jesteś dziwnie ubrana.

Obróciłam się natychmiast. Przedemną stała dziewczynka mniej więcej w moim wieku i się we mnie wpatrywała.

- U nas wszyscy tak chodzą – odparłam.

- Tak myślałam, że nie jesteś stąd. Nie znam Cię, a tu się wszyscy znają. Zgubiłaś się?

- Chyba tak – odpowiedziałam niepewnie.

- Więc Ci pomogę, Mama zawsze mówi, że trzeba innym pomagać! Jestem Dobromiła. A Ty?

- Jośka.

- Imię też masz dziwne.

Chciałam powiedzieć, że to tylko skrót od imienia, ale nie zdążyłam, bo Dobromiła zaczęła mnie ciągnąć:

- Chodź, musimy Cię przebrać abyś nie zwracała na siebie uwagi. Pies też jest jakiś dziwny, ale z nim chyba już nic nie zrobimy.

Nie za bardzo wiedząc co mam dalej robić, postanowiłam iść z Dobromiłą. Liczyłam również, że mi pomoże odnaleźć się w tym świecie, a może nawet wrócić do mojego.

Doszłyśmy do jednej z drewnianych chat. W środku paliło się ognisko nad którym stało duże naczynie.

- Mama gotuje obiad – wyjaśniła mi Dobromiła, po czym zajrzała to jakiejś skrzynki, z której wyciągnęła sukienkę i kawałek ozdobnego sznurka. Sukienka była długa i dość obszerna. Postanowiłam, że założę ją na swoje ubrania. Potem dostałam też ten kawałek kolorowego sznurka, który Dobromiła wyciągnęła z sukieną, ale nie wiedziałam co mam z nim zrobić.

- Co to? – zapytałam się.

- Krajka. Możesz przewiązać nią sukienkę w pasie, aby nie wisiała - odpowiedziała Dobromiła, po czym zwróciła się do Nef, która próbowała ściągnąć coś ze stołu – Zostaw! To nie dla Ciebie! – odsunęła psa i zwróciła się do mnie - A teraz chodź, muszę zanieść Tacie i Bratu jedzenie.

Dobromiła wzięła dwa niewielkie pakunki ze stołu, te same, które pies próbował przed chwilą ściągnąć i wyszła z izby. Nef, czując smakowite kąski w pakunkach pobiegła ochoczo za nią. Nie chcąc zostawać w tyle również szybko wybiegłam.

Po krótkim spacerze wyszliśmy poza obręb wałów, przeszliśmy most i znaleźliśmy się po drugiej stronie rzeki, gdzie też znajdowały się drewniane domy, nie były już jednak otoczone wałami. Zapytałam się czy ich mieszkańcy nie boją się tak mieszkać bez żadnej ochrony, ale Dobromiła powiedziała, że na wałach stacjonują wartownicy i gdy zobaczą z daleka niebezpieczeństwo, ostrzegą mieszkańców tych domów aby schowali się w grodzie. Gdy przeszliśmy wszystkie zabudowania doszliśmy na pole. Był tam młody chłopak, który ciągnął jakieś urządzenie.

- Co to jest? – zapytałam wskazując na przyrząd z którym chodził.

- To radło, służy do spulchniania ziemi. Później będziemy tu siać len. Z lnu robimy m.in. ubrania. Np. sukienka, którą masz na sobie jest z lnu – odpowiedziała Dobromiła po czym pobiegła do chłopaka i wręczyła mu jeden z pakunków. Gdy wróciła zaproponowała:

- Chodź, pokażę Ci coś fajnego!

Pobiegliśmy z powrotem do grodu. Gdy Dobromiła skierowała się w stronę części z Palatium chwyciłam ją za łokieć:

- Tam nie wolno wchodzić! – ostrzegłam, pamiętając jak wcześniej stamtąd uciekałyśmy z Nef.

- Nie martw się – odpowiedziała dziewczynka – tam pracuje mój Tata, jeśli pójdziesz ze mną, to nas wpuszczą.

Chwyciłam Nef za obrozę i niepewnym krokiem poszłam za Dobromiłą, która natomiast pewnie przeszła przez bramę nie zaczepiana przez nikogo. Strażnicy spojrzeli na mnie, ale ku mojemu zdziwieniu żaden nie zareagował. Obeszliśmy Palatium dookoła i skierowałyśmy się

w kierunku drewnianego budynku przylegającego do siedziby księcia. Dziwne to było miejsce. Połowa budynku miała utwardzoną podłogę, a w drugiej połowie była wykopana dziura, w której stał stół, a na nim leżało pełno koralików, zawieszek, pierścionków i różnych złotych i srebrnych przedmiotów. Wokół stołu, na skraju dziury, siedzieli mężczyźni i wytwarzali różne ozdoby.

- To pracownia złotnicza – wytłumaczyła mi Dobromiła i pociągnęła bliżej stołu, po czym dodała, wskazując na jednego z pracujących mężczyzn – a to mój Tata, jest złotnikiem.

Moją uwagę zwrócił piękny, pomarańczowy koralik z wyrzeźbionym zwierzęciem.

- To gemma z lwem – zwrócił się do mnie Tata Dobromiły, widząc że przyglądam się koralikowi.

– Nie jest naszym dziełem, została przywieziona z bardzo dalekich krajów na południu Europy, ale wykorzystamy ją do ozdobienia naszych wytworów.

- A co to jest? – zapytałam wskazując na srebrny przedmiot w kształcie niezamkniętego koła z mocno wygiętym jednym końcem.

- To jest kabłączek skroniowy, ozdoba, którą kobiety przyczepiają sobie do chust lub opasek noszonych na głowie – wytłumaczył mi złotnik.

Pooglądałyśmy jeszcze chwilę ozdoby po czym wyszłyśmy z budynku.



Rys. Karolina Szczygiel

Dobromiła postanowiła pokazać mi pozostałą część grodu. Gdy spacerowałyśmy, pokazała palcem na Nef:

- Masz bardzo ładnego psa, niespotykanego. Wygląda zupełnie inaczej niż wszystkie psy, które są w grodzie.

- To Owczarek Szkocki, tyle, że czarny – wyjaśniłam - mamy też kota, ale został w domu. On nie ma rasy. Zwykły dachowiec.

- Co to jest kot?

- Nie macie tu kotów? – Tym razem ja nie mogłam ukryć zdziwienia.

- Nigdy nie słyszałam o takim zwierzęciu.

- Koty to takie małe, futerkowe zwierzątka z pazurkami. Jak się je głaszcze to mruczą, ale jak coś im się nie podoba to potrafią też udrapnąć i to trochę boli. Poza tym są bardzo niezależne i nie lubią nikogo słuchać.

- I trzymacie je w domu?

- Tak.

- Po co trzymać w domu zwierzę, które może skrzywdzić i robi co chce? – spytała Dobromiła.

- Bo coś w sobie mają – uśmiechnęłam się.

Oglądanie średniowiecznego grodu bardzo mi się podobało i polubiłam się z Dobromiłą, ale zaczęło się robić późno, a ja zaczęłam już tęsknić za Mamą. Dobromiła powiedziała, że zapyta czy mogę dziś u nich przenocować i poszła do domu, a ja postanowiłam poczekać na nią nad brzegiem rzeki, porzucać psu patyk i obejrzeć zachód słońca. Gdy usiadłam poczułam, że w kieszeni spodni, które wciąż miałam pod sukienką, coś mam i teraz to coś zaczęło mnie uwierać w nogę. Ściągnęłam sukienkę i sięgnęłam do kieszeni. Okazało się, że to fragment małej złotej rybki, którą trzymałam w ręce gdy przeniosłyśmy się z Nef do średniowiecza. Widocznie musiałam ją tu wcześniej schować, ale nawet nie pamiętam kiedy. Ponownie się jej przyjrzałam. Złota rybka. Przypomniała mi się bajka jaką czytała mi Mama, o złotej rybce, która spełniała życzenia. A co jeśli ta rybka też spełnia życzenia i to właśnie dzięki niej się tu znalazłam? Zawołałam Nef, która pobiegła za rzuconym wcześniej patykiem do wody i pomimo, że miała mokre futro, mocno ją schwyciłam. W drugiej ręce zacisnęłam złotą rybkę, zamknęłam oczy.

- Chcę być znowu w swoim czasie – wyszeptałam.

Gdy otworzyłam oczy stałam znowu w budynku, który robił za magazyn w czasie wykopalisk. Udało się! Wróciłyśmy!

Odłożyłam rybkę na stół, po czym wybiegłam szybko z budynku i pobiegłam do Mamy, która stała przy wykopie.

- Tak bardzo za Tobą tęskniłam! – powiedziałam rzucając się Mamie na szyję i mocno przytulając.

- Ja też za Tobą tęskniłam, chociaż nie było Cię może z minutę – uśmiechnęła się Mama i również mocno mnie przytuliła – zobacz co znaleźliśmy – powiedziała po chwili pokazując mi pomarańczowy koralik.

- Przecież to gemma z lwem! – wykrzyknęłam rozpoznając znalezisko.

Mama spojrzała na mnie zdziwiona.

- Skąd wiesz co to jest?

Nie wiedząc jak mamie wytłumaczyć swoją przygodę powiedziałam, że przecież widać, co to za zwierzę.

- No dobrze – nie ciągnęła tematu Mama – a teraz mi powiedz, skoro stąd do rzeki jest dość daleko, dlaczego Nef jest cała mokra...?

Wieczorem, po kąpieli, Mama usiadła ze mną na łóżku i zapytała, jak podobał mi się dzień na wykopaliskach. Odpowiedziałam, że było super i że dowiedziałam się bardzo dużo ciekawych rzeczy. Postanowiłam powiedzieć też Mamie, że złota rybka spełniła moje życzenie i widziałam średniowieczny gród, a potem opowiedziałam moją przygodę. Mama słuchała, od czasu do czasu zadając pytania o szczegóły mojej wyprawy. Gdy skończyłam, mocno mnie uściskała, ucałowała w głowę i powiedziała, że mam cudowną wyobraźnię, po czym powiedziała mi dobranoc i życzyła abym w śnie miała kolejne fascynujące przygody. Ach Ci dorośli... Oni nigdy w nic nie wierzą...